

Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności

Razem, młodzi przyjaciele!

mas pracujących!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 103 (1553) B Warszawa, niedziela 1, poniedziałek 2 maja 1955 r. Cena 20 gr

Uroczysta promocja inżynierów wojskowych

29 bm. w Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego odbyła się promocja absolwentów uczelni — inżynierów wojskowych.

W uroczystości wzięli udział: Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Bolesław Bierut, wiceprezes Rady

Ministrów, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceminister Obrony Narodowej, Szeft Sztabu Generalnego WP, gen. broni Jerzy Bordszowski, wiceminister Obrony Narodowej, Szeft Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. bryg. Kazimierz Witaszewski, generał-główny.

Depesza ZG ZMP w związku

z 5-leciem „SZTANDARU MŁODYCH”

Do Zespołu Redakcyjnego

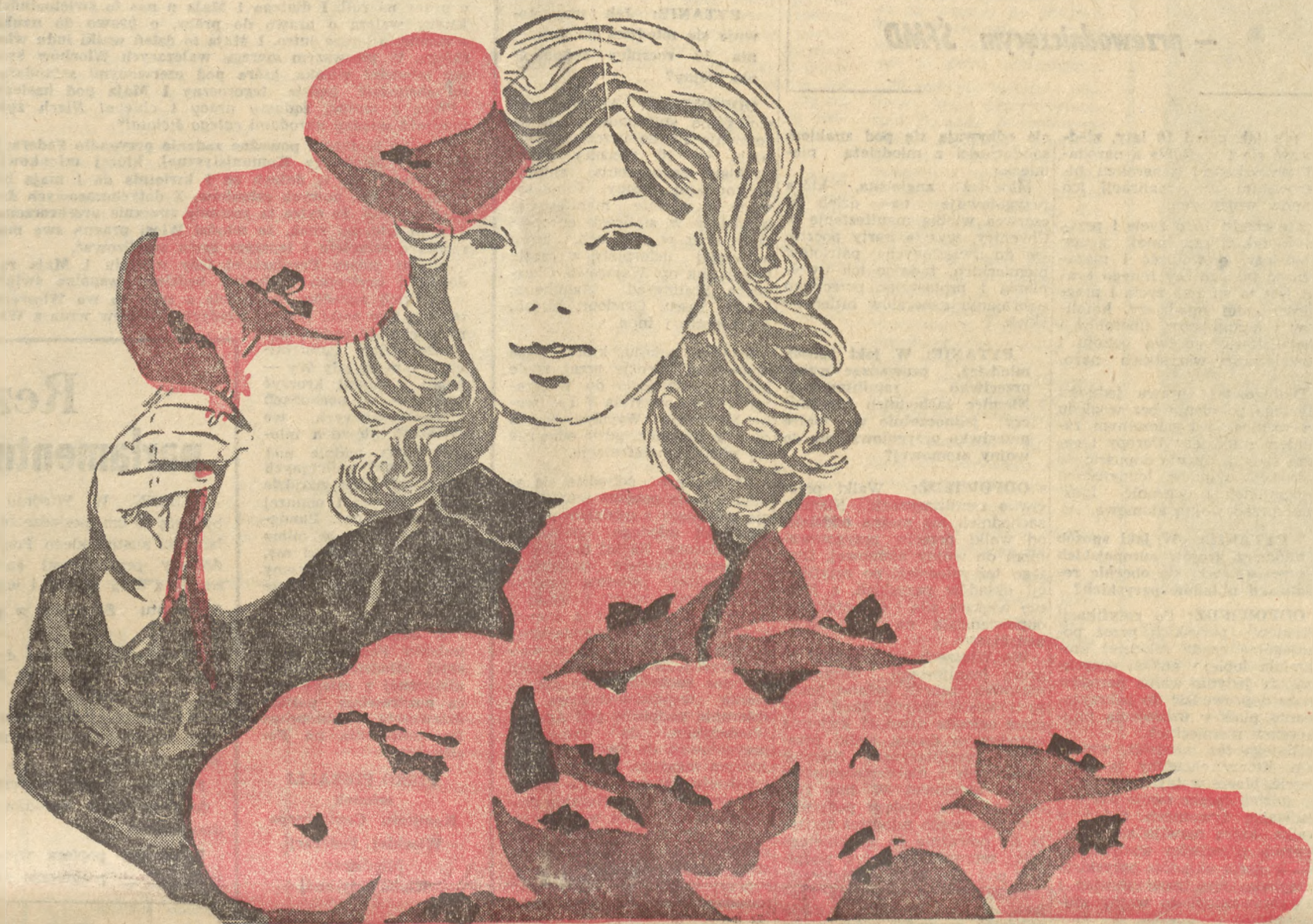
„Sztandaru Młodych”

W piątą rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Sztandaru Młodych” przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia. Pięć lat pracy Waszego Zespołu stanowi poważny wkład w dzieło ideowo - politycznego wychowania najszerzych rzesz młodzieży polskiej, pogłębiania uczuć patriotycznych i dumy narodowej oraz solidarności ze wszystkimi ludźmi walczącymi o pokój i lepsze życie mas pracujących. „Sztandar Młodych” ma znaczne zasługi w dziedzinie mobilizacji chłopów i dziewcząt do rozwijania współzawodnictwa pracy, pilnej nauki, pomnażania bogactw naszego kraju.

W ciągu pięciu lat „Sztandar Młodych” stał się nieodłącznym przyjacielem i doradcą młodzieży polskiej. Życzymy Wam dalszych, jeszcze lepszych wyników w pracy wychowawczej wśród młodzieży, skupiania jej wysiłków w walce o pokój i budownictwo socjalistyczne w naszym kraju.

PRZĘDYDUM
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Warszawa, dnia 29.IV.55 r.



Plakat pierwszomajowy. Rys. Kaja.

Uroczyste akademie, ostatnie przygotowania do pochodów i manifestacji

Jak kraj nasz długi i szeroki, w miastach i tysiącach wsi, nad kopalniami, hutami i stoczniami, mieni się już na transparentach, jarzy setkami światła radości hasło — „Niech żyje 1 Maja”. Ludzie pracy podsumowują swe osiągnięcia na odbywających się uroczystych akademiach — produjący robotnicy otrzymują odznaczenia państwowe i nagrody. Ukończono ostatnie przygotowania do 1-majowych pochodów i manifestacji. W wielu miejscowościach oddano do użytku nowe izby mieszkalne, obiekty socjalne i kulturalne.

Akademie 1-majowe

Zaloga huty „Batory” na akademii dla uczczenia 1 Maja gorąco zainicjowała swą wolę walki o pokój. Akademii 1-majowej odbyły się w kopalniach „Pawel”, „Kleofas” i „Gottwald”, w hutach „Kościuszko”, „Florian” i „Bobrek” oraz w innych zakładach woj. śląskiego.

Na akademii w Zakładach im. J. Stalina w Poznaniu ok. 100 produjących robotników wręcono Krzyże Zasługi. Ponad 400 wyróżniających się we współzawodnictwie pracy otrzymało nagrody — radioaparaty, zegarki, teatralne sukienki itp. W Stoczni Szczecińskiej kilkudziesięciu pracowników przemysłu okrętowego udekorowano Medalami 10-lecia Polski Ludowej.

W Rzeszowie

Z każdą chwilą na mieście ukazują się coraz to więcej czerwieni, szturmówek, transparentów z hasłami 1-majowymi i pomysłowo wykonanych dekoracji gmachów. Dotychczas

najbardziej efektywnie wyglądał rzeszowski dworzec. Zdobią go liczne girlandy, dziesiątki szturmówek, zwisające obryzanie flagi oraz hasło: „Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących”. Obok dworca ustawiono gabloty z fotografiami produjących kolejarzy.

Ze wszystkich stron ziemi rzeszowskiej napływają liczne meldunki o realizacji czynu podjętego przez młodzież na cześć 1 Maja i Festiwalu. M. in. 6-osobowa brygada murarska Stefana Palara z budowy Nr. 85 w Jasle skróciła termin wykonania tynków wewnętrznych o 15 dni oraz przeszkoliła dwóch młodych tynkarzy: Kozaka i Woźniaka. Brygady z budowy Nr. 60 przyspieszyły termin wykonywania konstrukcji dachowej o trzy dni i postanowiły oddać budynek o 2 dni wcześniej niż przewidywał plan. (T. P.)

W Lublinie

Ogółem na terenie miasta Lublina w wykonywaniu zobowiązań 1-majowych i przedfesti-

Z okazji Święta 1 Maja zasyłamy naszym Czytelnikom i Korespondentom najserdeczniejsze życzenia sukcesów w pracy, nauce i życiu osobistym

Zespół redakcji
„Sztandaru Młodych”

Pierwszomajowe pozdrowienia dalekim towarzyszom

Serdeczny niech cię śpiew dobiegnie jak płomień nagi i wiatr mocny, niech ci się stanie dniem powszednim radość rzeźbiąca ludzkie oczy.

Z ziemi słonecznej, złoto-pszennej, gdzie płomień, to sztandarów płomień, mówię do ciebie w dzień wiosenny bracie w dalekiej Barcelonie.

Z ziemi radości i nadziei te słowa śię ci w rytm spokojny, aby w twym sercu ból się zmienił w pierwszomajowy okrzyk wolnych.

Te słowa płyną dzisiaj do was do Rzymu... Aten, z wiarą piszę na ziemi wolnej — wolne słowa: Jesteśmy z wami, Towarzysze.

R. USKOWACKI

Szczecin, dnia 14 kwietnia 1955 r.

Czerwone chustki zmieniły właścicieli

(Inf. wł.). W szkole TPD Nr 6 w Warszawie odbyło się 28 bm. uroczyste zebranie, na którym wiceprzewodniczącemu zarządu dzielnicowego ZMP wręczył zetempowskie legitymacje kilkunastu harcerzom. Jednocześnie liczna grupa dzieci z drugiej klasy złożyła uroczyste przyrzeczenie harcerskie. W pewnym momencie ich starsi kolezcy, już zetempowcy, ścisnąc małców — oddali im swoje chustki harcerskie.

Na uroczystość, która była wielkim przeżyciem dla całej szkoły, przybyło grono nauczycielskie, kierowniczką szkoły, rodzice oraz zaproszeni goście. Sudańczyk Saad z Komitetu Festiwalowego, opowiadał o losie dzieci sudańskich. Potem odbyła się część artystyczna, w której dziecięcy zespół wykonał inscenizację polskich ba-
jek.

(K. K.)

Przeglądałam stare, pożółkłe i splekane już rodzinne fotografie. Na jednej z nich — pochód ciągnący ulicami niewielkiego miasteczka, prowadzony przez wysokiego, młodego człowieka z czerwioną szarfą. Młody człowiek podniósł do góry zaciśniętą pięść, a usta miał otwarte w okrzyku. Wiatr zmierzwiał mu włosy. Za nim — szeregi zwarte ciasno, twarze z wyrazem napięcia i transparenty z dyktami, zafarowane, trudno cokolwiek odczytać. A z boku — obełty zadobrze wypaszonego konia. Oficerskiego zapewne — policyjnego konia.

Co tam było dalej, tego już fotografia nie powie. Ale ja wiem — ten młody człowiek z czoła pochodu był potem w Berezie Kartuskiej.

Dzisiaj, tak, dzisiaj czuję rytm tamtego pierwszomajowego pochodu. Tego rytmu przeraził się Kiereński, gdy czerwonoogwardziści szli zdobywać Pałac Zimowy w roku 1917. Ten rytm, narastając, stał się i nadal się staje „huraganem, który zburzył stary świat” — jak mówił Maksym Gorki. Rytm tamtego pochodu, to rytm radzieckich pięciolatek i kroków żołnierzy biegnących berlińską Unter den Linden, by zatknąć czerwony sztandar na Brandenburskiej Bramie, do której przesunęła się granica dwu światów w Europie. Tak jest: to również rytm naszej sześciolatki, której oddajemy codziennie nasze myśli i energię rąk, z którą włożymy swoje nadziej na lepszy, dostatniejszy nasz jutrzejszy dzień. Tak jest: to ten sam rytm, co w pieśni francuskich doków, spychających do morza „złowrogą broń, która płynęła ku brzegom” z imperialistycznej Ameryki.

To jest rytm naszego pierwszomajowego pochodu.

Któż to idzie w pierwszych szeregach naszego pochodu? Przyjrzyjcie się, towarzysze: człowiek opasany czerwioną szarfą. Na szarfi, w miejscu, gdzie przebiega przez pierś, wypisane są litery. Litery, nie litery — raczej legitymacja ofiarności w pracy. Litery? Tak, litery — ale nie zwykłe. Bo określa ona temperaturę, żarliwość dobru, chęć uczuć dla swego kraju i swego narodu.

Przyjrzyjcie się twarzy tego człowieka, towarzysze. Być może poznacie w nim tamtego, młodego z fotografii, co również siedzi na czele pochodu — z diadymą zaciśniętą w pięść, z ustami rozwartymi do okrzyku. Przyjrzyjcie się Wy, którym młody wiek nakazuje się uczyć: to jeden z tych, którzy zdobyli dla naszego kraju prawo nazywania się szturmową brygadą pokoju i socjalizmu.

Są ludzie, którzy idąc przez życie — patrzą sobie pod nogi. Tylko pod nogi. W takiej sytuacji oczy ich obejmują niewielką przestrzeń. Patrz pod nogi na male wyboje, uważaj na usilnie, żeby się nie poślizgnąć. Włóż kłosa i narzekaj, że ta droga do socjalizmu trudna jest i wyboista. Żał mi takich ludzi. Bo naokoło nich pięknie nasz ojczyzny krajobraz. Przede wszystkim — jeszcze bez realnych kształtów — to, co w nim jest, maluje wyobraźnia i dobre, ludzkie marzenie, poparte rzetelną nauką. Tam, właśnie tam idziemy w tym naszym pierwszomajowym pochodzie.

Trzeba patrzeć pod nogi. Kto nie patrzy pod nogi może łatwo je złamać. To prawda. Ale trzeba patrzeć i w przód, żeby nie stracić z oczu celu, do którego idziemy. Bo wtedy tylko droga i wszystkie jej trudności zyskują sens i jasność. Wtedy się nie opuszcza rąk i nie zamknię ust — usta i ręce są konieczne w walce.

Trzeba patrzeć w przód. Ale i w tym — dookoła siebie. Trzeba widzieć cały krajobraz, przez który idziemy.

Idziemy przez Białostoczną — ziemię, która porwała na siebie traktorowe kółka. Po raz pierwszy, gdy pracujący zaczęli rządzić.

Ziemia, która przedtem nie znała niemal ze smaku sztucznego azotu. Ziemia, w której najwyższe punkty widoczności stanowiły co starsze topole. Krajobraz, który nie znał czerwieni cegieł i dachówek. Popatrzcie teraz, jak ta ziemia młodsze, jak się odradza — powoli, z trudem ciężkim, ale przecież się odradza.

Idą przed nami w pochodzie wczorajscy chłopcy — dzisiaj robotnicy Kombinatu w Zambrowie, traktorzyści, agronomowie wyrosli z zagłębionych, niedoświadczonych wsi, spółdzielcy i radni — gospodarze swojej ziemi, którą im zwróciła rewolucja.

Idą z nami w pochodzie, przepasani czerwioną szarfą, budownicze nowego, stutysięcznego miasteczka i huty imienia Lenina, którą pomogli nam wznieść ludzie radzieccy. Wiadomo przecież, że przed niewiele laty w tym miejscu węgowała wleś nazywająca się — jak na ironię — Mogiła. Budowa tego miasteczka i Kombinatu zburzyła „jak huragan” stare życie podkrakowskiego krajobrazu, wniosła doń twórczy niepokój, przeobrażenie, któremu też nie oparli się tamtejsi ludzie.

Idą z nami ci, co od dziesięciu lat pracowicie dźwigają z ruin Warszawy — nową, bogatszą w piękno niż kiedykolwiek dotąd. Wśród nich odnajdziemy twarze radzieckich budowniczych Pałacu Kultury, z których nieleden w styczniu roku 1945 forsował Wisłę.

Idą z nami w pierwszomajowym pochodzie także i ci, którzy dopiero w czasie dziesięciolecia naszej ludowej władzy dostali do ręki kłosa.

Idzie kraj cały.

Kiedy się tak popatrzy dookoła siebie, nie tylko pod nogi, znajdzie się słuszny powód do dumy. Kiedy się tak popatrzy przed siebie, na ogrom czekających zadań, na perspektywę, które podsuwa oczom wyobraźni, marzenie i wiedza — odnajduje się chęć, naturalną potrzebę walki o urzeczywistnienie tych marzeń. Kiedy się potem popatrzy na niebo, wzbierające na zachodzie burzowymi chmurami wojny — odnajduje się w sobie pragnienie, żeby ocalić nasz trud i ludzkie życie, które zyskało swój twórczy sens budowania dzieł perspektywom na przyszłość.

Odnajduje się i nienawiść do wrogów, do imperialistów.

Chcą nam przeszkodzić. Chcą zatrzymać nasz pierwszomajowy pochód. Chcą to uczynić za pomocą wojny, w której byłoby użyte bomby atomowe i wodorrowe. Powołują do życia Wehrmacht, aby rytm jego podkutych butów, maszerujących w taki arcy-mądrej piosence „Ajli, ajli, ajli” zagłuszył rytm naszego pochodu.

Popatrzcie w niebo, nasze, polskie, które jest najpiękniejsze i najczystsze właśnie wiosną, kiedy gałęzie drzew puszczają liście. Popatrzcie na przedziśno odrzuconych samolotów. Jesteśmy jednym z niewielu państw na świecie, które produkują samoloty odrzutowe. Popatrzcie w niebo, które we wrześniu roku 1939 było bezbronne wobec samolotów z czarnymi krzyżami na skrzydłach.

To niebo już dziś bardzo zdecydowanie odpowiada tym, którzy chcieliby wlać do niego je zasnuć dymami nowych połów. To jest nasza odpowiedź. Dajemy ją imperialistom codziennie, każdą godziną pracy, nauki, każdym słowem i demonstracją, która umacnia nasze siły i mocniej jednoczy we wspólnym pragnieniu pokoju i lepszego życia, które tworzymy.

Te odpowiedzi dają imperialistom również narody ich własnych krajów. Słyszcie rytm pierwszomajowego pochodu w Paryżu, Essen, Neapolu i w dale-

To jest rytm naszych myśli, naszej budowy, naszego oddechu. To jest rytm naszej epoki — rytm naszych serc.

Żeby jak słońce świecił SOCIALIZM

Redakcja zwróciła się do kilku młodych ludzi z prośbą, by wypowiedzieli w gazecie swoje myśli związane ze Świętem Pracy. Nie są to powszechnie w kraju znani przodownicy pracy, znakomici twórcy, wybitni naukowcy. Miliony takich idą w pierwszomajowych pochodach w miastach i wsiach całej Polski. Tacy jak oni swoim codziennym trudem walczą o to

„...żeby pięknie i sprawiedliwie było na ziemi, żeby wszędzie stół z chlebem i kwiatami”.

Maciejowicka nauka

W NOWYM podziale pracy naszego ZP przypadło mi wiele gromadzkich kół, których dotychczas w ogóle nie znałem. Miedzy nimi również gromada Maciejowicka, upamiętniona w naszej historii bitwą stoczoną przez chłopów pod wodzą Kościuszki.

Przed wyjazdem do Maciejowic wyobrażałem sobie, że koło ZMP pracuje tam dobrze i wykonanie zadań nie sprawi mi żadnych trudności. W Maciejowicach zebrałem waski aktywny zetemowski na posiedzenie zarządu. Z początku na zebraniu panowało długie milczenie, a następnie towarzysze mówili bardzo ogólnie o tym, że zebranie odbywało się u nich rzadko, że zarząd ograniczał się jedynie do wypełniania obowiązków poleceń organizacyjnych, że przewodniczący koła jest nie na poziomie i należałoby go zmienić.

Wiadomość o moim przyjeździe szybko rozeszła się po gromadzie. I oto po skończonym zebraniu zaczęli się do mnie zwracać różni członkowie ZMP opowiadając z oburzeniem o

bezczyńności zarządu, o wykroczeniach i chuligańskich wyczynach przewodniczącego koła, o złej opinii zetemowców u starszych obywateli. Domagali się oni natychmiastowego zwołania zebrania koła i dokonania wyboru nowych władz. Miałam wątpliwości czy można pod nieobecność przewodniczącego przeprowadzić takie zebranie, jednak w końcu musiałam ulec.

Na zebraniu zabierało głos wielu towarzyszy. Ich krytyka pokazywała wyraźnie, jak boleśnie odczuwa młodzież zaniedbania pracy zarządu, jak surowo osądza tych, którzy chuligańskimi wybrykami podważają opinię zetemowców. Powszechnie żądano ożywienia pracy świetlicowej, wypominano nauczycielom zetemowcom nie udzielanie pomocy kołu gromadzkemu, domagano się uruchomienia szkolenia ideologicznego, zorganizowania życia sportowego, pracy kulturalnej. Zebranie dokonało wyboru nowych władz koła, w skład których nie wszedł ani jeden członek starego zarządu. Jak bardzo młodzież maciejowickiej sprawy koła leżały na sercu świadczy fakt, że bez specjalnej agitacji na zebraniu tym było około 80 proc. wszystkich zetemowców i wielu niezorganizowanych. Czterech kolegów na tym zebraniu wystąpiło do ZMP.

Chyba podobnych zebrani zetemowskich odbywa się obecnie w kraju wiele. Ja bezpośrednio spotkałam się po raz



pierwszy z tak głęboką krytyką zła. Zebranie w Maciejowicach było dla mnie praktyczną lekcją szanowania głosu mas członkowskich, przysłuchiwania się ich żądaniom, obowiązku pomagania młodzieży w realizacji jej zamierzeń. Na manifestację pierwszomajową pójść bogatsza o maciejowicką naukę.

W ubiegłym roku po raz pierwszy brałam udział w centralnej manifestacji w Warszawie. Nigdy dotąd nie widziałam tak wielu dziesiątków tysięcy ludzi zgromadzonych w jednym miejscu. Manifestacja zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

W tym roku, chociaż nie wiem czy będę na pochodzie w Warszawie, manifestacja pierwszomajowa będzie dla mnie miała o wiele głębsze znaczenie niż dotychczas. Zrozumiałam bowiem, że ogromna większość manifestujących, to ludzie podobni do chłopów i dziewcząt z Maciejowic, zdecydowani walczyć ze złem, zjednoczeni wolą ciągłego polepszania naszego życia. Rozumiem, jaka to wielka siła.

Rozumiem, jaka w tej walce rola przypada mnie — pracowni-
kowi ZMP.

CZESŁAWA KOSTYRA
Instruktor ZP ZMP
w Garwolinie

Dumny jestem z tego, że noszę mundur MO



MAJA z czasów sanacyj-
nych pozostał mi w pamięci dwójka. Pamiętam bardzo podniecenie mego ojca i jego towarzyszy, a często ból i rozczarowanie, spowodowane tym, że policja granatowa zamykała mego ojca na dzień święta w areszcie.

Po wyzwoleniu niewiele razy mogłem brać osobisty udział w manifestacjach pierwszomajowych. Ale gdy patrzę na pochod, gdy widzę radość i uroczyste twarze ludzi odczuwam wielkie zadowolenie z tego, że mogą oni spokojnie manifestować swą siłę i wolę walki o jeszcze lepsze jutro. Wiem, że dzięki codziennej pracy, dzięki walce, naszym ojcom i naszym synom — walce całego narodu pierwszomajowa pieśń rozlegać

CZESŁAW WESOŁOWSKI
jedn. wojskowa

Jestem współgospodarem kombinatu...

PAMIĘTAM Święto 1-Majowe w ubiegłym roku. Właśnie przed dwoma miesiącami przyjechałem wówczas do Nowej Huty z Hrubieszowa. Tam pracowałem najpierw jako listonosz miejski, a później jako traktorzysta.

W Nowej Hucie po raz pierwszy w życiu siedziałem w tak ogromnym pochodzie 1-majowym. Siedziałem z tymi, którzy własnymi rękami wybudowali potężny kombinat. Byłem dumny, że stałem się jednym z budowniczych huty im. Lenina.

Po przyjeździe do huty pracowałem początkowo jako robotnik. Kupiłem wykopy pod obiekty koks-chemii. Od 1 września zacząłem pracować w wydziale wielkich pieców przy wytwórni wagonowej. To przejście do nowej pracy było dla mnie niełatwe. Zamiast łopaty miałem teraz do czynienia ze złożonym agregatem. Poznawanie całego mechanizmu i jego działania trwało długo. Pamiętam, że pierwszego dnia przeżyłem wielkie emocje. Bałem się, żeby czegoś nie zepsuć, żeby wszystko wypadło dobrze. Ale z czasem nabrałem uprawy — i robota ruszyła.

Na moim odcinku pracowało wielu młodych. Łączyła nas praca i organizacja, ale nie stanowiliśmy wówczas brygady. To urodziło podejmowanie zespółowych zobowiązań, podciąganie słabszych, organizowanie prasówek itd. Przyszło mi na myśl, żeby zorganizować brygadę młodzieżową. Rozmawiałem o tym z kolegami — Wacławem, Kornasiem, Podlaskim. Już 1 stycznia 1955 r. stanowiliśmy brygadę. Nazwalismy ją im. II Zjazdu ZMP. Na cześć Zjazdu zaczęliśmy warte produkcyjną.

Tymczasem na wydziele zaczęto przygotowania do

wprowadzenia na wielkich piecach inicjatywy Franciszka Kłaji. Razem z bratnią włączyłem się do tych przygotowań. Wspólnie postanowiliśmy, że zaoszczędzimy 1000 kWh energii elektrycznej i zwiększymy wydajność pracy wytwórni wagonowej z 18 na 22 wagony na godzinę. To zobowiązanie na cześć święta 1 Maja jest przez nas w pełni realizowane.

W połowie kwietnia wybrano mnie przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMP wydziału wielkich pieców. Mam teraz w związku z tą pracą wiele planów, które chciałbym zrealizować. Wiem, że do tego było wiele braków w naszej pracy, a głównie to ten, że za mało dbaliśmy o potrzeby młodzieży, jej pragnienia, że nie zawsze interesowaliśmy się jej trudnościami i bólami. Zaproponowałem sobie zeszyt, w którym notuję uwagi, skargi i zażalenia młodzieży. Staram się następnie te sprawy załatwić.

Tak zmieniło się moje życie od ostatniego święta 1-majowego. Ale nie chcę poprzestawać na tym. Muszę jeszcze więcej pracować i dokształcać się.

W tym roku pójść w pochodzie 1-majowym jako współgospodarz huty. Zylem się z hutą i pozostanę w niej; jak i moi koledzy pragnę, aby rozwijała się ona dalej i przyczyniała się do rozwoju potęgi gospodarczej kraju. Ale jeżeli by imperialiści próbowali zburzyć naszą ciężką pracę — to potrafimy obronić naszą hutę tak jak potrafiliśmy ją zbudować.

WLADYSŁAW BORYS
robotnik obsługi wytwórni wagonowej wydziału wielkich pieców huty im. Lenina

Nam poradził towarzysz Chruszczow



W 1955 roku w moim życiu nastąpiło dużo zmian. W styczniu zostałem wybrany na dorocznym zebraniu członkiem komisji rewizyjnej naszej spółdzielni. W styczniu ożeniłem się z miłą dziewczyną, córką indywidualnego gospodarza.

Nigdy nie żałowałem, że po służbie w wojsku wróciłem do rodzinnej wsi i zostałem statutowym członkiem spółdzielni. Dziś zaś dumny jestem z tego, że dzięki naszej pracy nie tylko wszyscy dobrze żyjemy, ale swoim przykładem pomagamy w wojsku na nową drogę chłopom z innych wsi. Z tego damni są również i moi koledzy.

Nie znaczy to, że nie odczuwamy już żadnych braków. Spółdzielnia ciągle jeszcze rozbudowuje się. Od wielu miesięcy nie zajeżdża do nas kino. Kuleje praca świetlicowa, bo brak jest wykwalifikowanego kierownika. W związku z moim ożenkiem mam też bardziej osobiste kłopoty, bo chciałbym jeszcze w tym roku wybudować własny domek. Pieniądzy na to starczy mi, ale uzależniony jestem od otrzymania przydziału budulca.

Przez pięć lat istnienia naszej spółdzielni odwiedziło nas wielu miłych gości. Bardzo często bywają u nas chłopcy z różnych gromad województwa łódzkiego. Ale 23 kwietnia spotkała nas wyjątkowa radość: towarzysz Bierut przyjechał do nas wraz z delegacją radziecką z towarzyszem Chruszczowem na czele.

Ta wizyta pozostała w pamięci całej wsi na zawsze. I nie tylko dlatego, że mieliśmy możliwość rozmawiać z przywódcą: narodem radzieckim i polskim. Nie tylko dlatego, że towarzysz Chruszczow opowiedział nam o początkach powstawania kolchozów w ZSRR, o trudnościach z jakimi walczyli tam chłopcy. Jakże cenna była dla nas pochwała towarzysza Chruszczowa i jednocześnie okazja przez niego pomocy. Towarzysz Chruszczow wyjaśnił nam szeroko, jak bardzo opłaca się uprawa kukurydzy i zachęcił do zasadzenia jej jeszcze w tym roku. Po odejściu naszych gości zarząd spółdzielni naradził się z agronomami POM-u i postanowił, zasadzić 10 ha kukurydzy. Ziemię przygotował już i wkrótce zaszczepimy kukurydzą, którą towarzysz Chruszczow obiecał nam przysłać samolotem z Moskwy.

1 Maja jest świętem międzynarodowego braterstwa ludzi pracy całego świata. Jednym z wielu dowodów rosnącego braterstwa między Związkiem Radzieckim a Polską była właśnie niezapomniana dla nas wizyta towarzysza Bieruta i towarzysza Chruszczowa w naszej spółdzielni.

JAN OLSZEWSKI
pracownik brygady polowej spółdzielni prod. „Zwycięstwo”
Jackowice (pow. łowicki)

POZDROWIENIA ZAŁODZE M S „GOTTWALD”

MOJE myśli o Święcie 1-Majowym wiążą się bardzo mocno z zobowiązaniami produkcyjnymi podejmowanymi przez nas — marynarzy. My, ludzie morza, osobliwie przekonujemy się w czasie naszych wędrówek po całym świecie o tragicznych warunkach, w jakich żyje proletariatusz pod rządami kapitalistycznymi — o niedzi, bezrobociu, głodzie. Dlatego też nasze zobowiązania produkcyjne są dla nas bardzo poważne i wypływają z osobistych doznań i przeżyć marynarzy. W Anglii czy w Indiach, we Włoszech czy we Francji robotnicy walczą o prawo do



pracy. My walczyliśmy naszą pracą o to, żeby nasze życie było z dnia na dzień lepsze i o to, żeby uchronić ludzi pracy na całym świecie przed najgorszą klęską — przed wojną.

Od 1953 roku „Warta” — znana jest całemu krajowi i całemu światu jako m.s. „Gottwald”. Od 1954 r. statek ten i jego załoga pozostaje w niewoli czangajszekowskich piratów na Tajwanie. Niech wolno mi będzie przekazać towarzyszom więzionym na Tajwanie wyrazy otuchy. Nasza sprawa zwycięży. Uczy tego historia Pierwszomajowego Święta, które dla nas już od długich lat jest radośnym świętem zwycięstwa.

HENRYK CHOJNACKI
motornicz Polich Lindi Oceanicznych

tek do pierwszego próbnego rejsu. Oczywiście wszyscy aktywnie pomagaliśmy stocznikom w ich pracy, częstokroć po 18 — 20 godzin na dobie.

W nocy z 30 kwietnia na 1 Maja nastąpiła awaria chłodni statku i armatura przepuszczająca dwutlenek węgla grożąca zniszczeniem prowlantu. Pracowaliśmy aż do białego dnia nad likwidacją uszkodzenia. Około godziny ósmej wyjechałem ze stoczni. Do Gdyni przyjechałem w chwili, gdy formował się już pochód.

Zgodnie z decyzją komitetu partyjnego kolumnę marynarzy w pochodzie otwierała załoga „Warty”. Wśród odskiwanych tłumów wyglądałem niesamowicie: brudny, obrosnięty, głodny. Ale w ten dzień zwycięstwa bardzo głęboko odczułem ino osobisty wkład w ogólną walkę całego narodu.

Wielu towarzyszy z zaciągu pionierskiego jesienią ub. roku. Od chwili naszego przyjazdu w gospodarstwie zmieniło się dużo, chociaż upłynęło zaledwie pół roku. Grupa pionierska ożyła koło ZMP. Spowodowała uruchomienie świetlicy i życia kulturalno-oświatowego w zespole. Powstało koło LZZ. Również w naszej sytuacji bytowej nastąpiły zmiany na lepsze i dziś już nie odczuwamy poważnych braków w tej dziedzinie.

Teraz przygotowaliśmy się do przyjęcia nowej grupy pionierskiej z woj. krakowskiego. Przyjadą oni do nas lada dzień. Grupa ta zastanie zupełnie inne warunki niż my — z pierwszego zaciągu.

Nasz PGR gospodaruje na przeszło 600 ha ziemi ornej. Dotychczas ze względu na brak rąk do pracy i nieporządku organizacyjne nie wykonywał planów produkcyjnych. Jesteśmy przekonani, że nowoprzybyli towarzysze tak jak i my walcząc z całym zapalem do pracy i razem osiągniemy duży wzrost produkcji. Na majdzianę pierwszomajową pójdziemy wszyscy w jednym szeregu — towarzysze z pierwszego zaciągu, starszy pracownicy PGR i nowi uczestnicy zaciągu pionierskiego.

ZENON MAJCHRAK
robotnik brygady polowej PGR Budziszto (woj. koszaliński)

W jednym szeregu

ROK temu Święto Pracy obchodziliśmy z całą grupą współpracowników Instytutu Geologicznego w polu. Zebrałiśmy się wszyscy wczesnym rankiem, padło kilka prostych słów przemówienia. Potem jeden wspominał jak to było przed wojną, inny — jak walczył w czasie okupacji, a wszyscy



myśleliśmy głośno o tym co jest obecnie i o ile piękniejsza będzie nasza jutro. Na zakończenie zabrzmiała pieśń, w której bez zgody autora zmieniono czas przyszły na teraźniejszy: „Bó to j e s t nasz ostatni”. Trzeba było kończyć zaawansowane rozpoznawanie i oddawanie złoża mineralnego dr. jak najszybszej eksploatacji. Nasze fabryki czekały na surowiec.

W tym roku w Warszawie razem z setkami tysięcy radosnych ludzi będę manifestował swe uczucia. I chyba nie będzie w tym nic złego, jeżeli przeżywać będę dumę z pracy moich kolegów i własnej.

Chłopi mówiący o osiągnięciach wyższych planów przypomina mi w tym, iż rolnictwo coraz więcej otrzymuje nawozów fosforowych i potasowych — kryje się i nasza pra-

grantów ziemi rzeszowską — dziś pokrytą wierzami wiertniami. Zobaczą ziemię kujawską z jej nowymi kopalniami, wspomnę zmieniając się krajobraz Radomskiego, Kieleckiego, Częstochowskiego. Wszędzie tam, gdzie walczyliśmy o przetrwanie naszej gospodarki, gdzie wykrywaliśmy w trudzie lepsze jutro, wszędzie — tam wśród huk maszyn i warkotu silników rozlega się cichy i skromny dźwięk geologicznego młotka.

Ludzie nauki pomagają całemu narodowi w doskonaleniu jego życia. Wypełnianie tych zadań pozwala nam z dumą iść w jednym szeregu z robotnikami i chłopami w manifestacji 1-majowej.

MGR TOMASZ HORN
starszy asystent Instytutu Geologicznego

Nie zawiodę zaufania

URODZIŁEM się w 1932 roku. Po dwóch latach zmarła moja matka. Wychowywali mnie rodzice ojca, mieszkający na wsi. W czasie okupacji hitlerowskiej wywieźli nas do roboty do Niemiec.

W 1946 roku powróciłem do Polski. Zajeżdżałem do ojca. Ojciec miał już drugą żonę i czworo dzieci. Ciągłe zajęcia pracą mało się mna zajmował. Macocha w ogóle nie zwracała na mnie uwagi. Żyłem jak „Gawroche”. Chodziłem do szkoły, ale poza nią wychowywała mnie ulica. Towarzysze z ZMP nawet nie pytali mnie, czy wstąpiłbym do organizacji. Nie próbowano wprowadzić mnie na właściwą drogę, chociaż wiadomo było, że z kolegami odbywaliśmy najbardziej ryzykowne wyprawy do rozbitych dział stojących w polu, że rozkręcaliśmy pociski, strzelaliśmy z polamanych karabinów itp. Często bywałem głodny, prawie zawsze obdarty, ale wesół.

W 1950 roku przeniosłem się do szkoły w Grudziądzu, gdzie praca organizacji zetemowskiej była podobna. Zaczęłem się intensywnie uczyć. Cóż z tego, kiedy prócz nauki moja dzika natura kazała mi z kolegami, którzy mieli karabiny, chodzić do lasu na polowania. Nie co prawda nie upolowaliśmy, ale zwróciliśmy strzelaninę na siebie uwagę UB. Ujęto nas. Skończyło się wszystko — dostaliśmy się do więzienia.

Przez trzy lata odbywałem karę podczas gdy wielu moich kolegów, którzy szli prostą drogą — wstąpiło już na wyższe uczelnie. Kawo odbywałem w Jaworznie, a Jaworzno to nie więzienie tylko szkoła dla takich jak ja. W Jaworznie polubiłem książkę — czytałem na miętnie. Staralem się nadrobić to, co straciłem. Poznałem piękno nauki i nauka stała się moim najgorętszym pragnieniem. Po wyjściu na wolność w 1953 roku postanowiłem ukończyć śred-

nią szkołę. Od września rozpocząłem naukę w 11 klasie ogólnokształcącej szkoły korespondencyjnej.

W lutym 1954 r. zostałem wcielony do Wojska Polskiego. Ze szkoły nie zrezygnowałem i każdą wolną chwilę wykorzystywałem na naukę. W czerwcu ub. roku wyjechałem na egzaminy i chociaż niektórzy moi koledzy wątpili — wróciłem do jednostki z maturą w kieszeni. Zaczął wtedy osobiste interesować się mną oficer polityczny naszego pododdziału. Zachęcił do aktywnej pracy społecznej. Coraz częściej na zajęciach politycznych padło moje nazwisko. Pomagałem przy redagowaniu gazetki ściennych, przy organizowaniu prasówek itp.

Pewnego razu zwerbował mnie do siebie oficer polityczny i zapytał, czy nie chciałbym wstąpić do ZMP. Pytanie to zaskoczyło mnie. Nie przypuszczałem, aby dla takich jak ja mogło być miejsce w organizacji. Wyłożyłem te wątpliwości oficerowi. Oficer polityczny powiedział mi jednak, że do ZMP przyjmują się nie tylko młodzież już w pełni ukształtowaną, świadomą bez skazy, ale i takich, którzy w swej dotychczasowej działalności dowiedli szczerego zamiaru uczestniczenia w walce prowadzonej przez organizację młodzieżową. Nie muszę mówić z jaką radością złożyłem deklarację. Od stycznia 1955 roku jestem członkiem ZMP.

W naszym kole ZMP pracuję jak tylko mogę. Redaguje gazetkę, przeprowadzam prasówki, organizuję samokształcenie polityczne. Chcę doświadczyć zaskoczenia na zaufanie, chce, by nie zawiodła się w swej decyzji nasza organizacja zetemowska, by nie zawiodł się mój dowódca.

CZESŁAW WESOŁOWSKI
jedn. wojskowa

